Rok XII. Nr. 5 Sosnowiec, wtorek 5 stycznia 1937 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie **zł. 2.—** Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a lefon Redakcji Administracji ...kcja 6.23.80 ...304.247 ...wice

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BEDZIN, Małachowskiego 74; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Milowicka N. 5 GRODZIEC, ul. Legionów tel 7.19.66

Hiszpania protestuje przeciwko represjom floty niemieckiej

Odrzucenie ultimatum niemieckiego admirała

LONDYN, 4. 1. PAT. Rząd Walencji ogłosił następujący komunikat: Rząd hiszpański otrzymał dziś następującą radiówkę: Niemiecki admirał dowodzący na wodach hiszpańskich, gotów jest uwolnić statek „Aragon" i zaprzestać dalszych represji, o ile pasażer i ładunek statku „Palos" zostaną zwróceni. Oczekuję odpowiedzi radiowej na pokładzie „Königsberg".

Rząd republikański — brzmi dalej komunikat rozpatrzywszy sytuację, postanowił nie ulec presji niemieckiego admirała. Wykonywanie przez rząd swoich słusznych praw jest czynem odmiennym od aktu agresji i wojny. Rząd nawet nie udzieli odpowiedzi na radiówkę admirała niemieckiego, która zredagowana była w sposób niewłaściwy w stosunku do rządu państwa suwerennego.

W obliczu tych faktów pogląd rządu hiszpańskiego, że niebezpieczeństwo konfliktu wzrasta, wydaje się całkowicie znajdować potwierdzenie. O ile powody tych sporów nie będą szybko usunięte, rząd obawia się, że skutki ich będą nie do naprawienia. Wobec tej nowej sytuacji i jej wyjątkowej powagi rząd hiszpański zdecydował się uczynić niezbędne kroki dyplomatyczne.

Komunikat rządu hiszpańskiego wywołał w Londynie duże wrażenie. Choć nie precyzuje on, jakiego rodzaju kroki dyplomatyczne rząd hiszpański podejmuje, to jednak w Londynie nie przypuszczają, że polegać one będą na zwróceniu się do rządów Wielkiej Brytanii i Francji z prośbą o interwencję lub pośrednictwo dyplomatyczne.

Gwałtowna ofenzywa na wszystkich frontach

MADRYT, 4. 1. Rada obrony Madrytu donosi: Wczoraj wojska powstańcze po potężnym przygotowaniu artyleryjskim przeszły do ataku na odcinku między Pozuelo i Brunete. Atak poparty był akcją lotnictwa i czołgów W ataku wzięły udział oprócz wojsk marokańskich liczne oddziały niemieckie. Wojska rządowe stawiały zaciekły opór tak, że przed zapadnięciem nocy powstańcy ze znacznymi stratami zmuszeni zostali do odwrotu.

Według korespondenta Havasa, na froncie madryckim powstańcy wszczęli wczoraj na całej linii gwałtowne ataki. Walka toczy się na wszystkich odcinkach frontu. Ofenzywy tej oczekiwano od tygodnia. Główne uderzenie zostało skierowane na punkt połączenia dróg, prowadzących do Escurial.— Dowództwo powstańcze zgromadziło w tym miejscu znaczne siły.

Na froncie Guadarama, jak głosi komunikat rządowy, odebrano powstańcom po trzydniowych walkach miejscowość Almadronez.

Zatrzymywanie statków na wodach hiszpańskich

LONDYN, 4. 1. Okręt wojenny gen. Franco zaatakował w dniu 1 stycznia angielski statek handlowy „Black-Hill" pojemności 2.492 ton, niedaleko San Sebastian, dając w jego kierunku 30 strzałów. Żaden z pocisków nie trafił i statek zdołał uniknąć niebezpieczeństwa, zwiększając szybkość.

Rząd brytyjski polecił swemu ambasadorowi w Hendaye, by zwrócił się oficjalnie do rządu gen. Franco z protestem przeciwko nieprawnemu ostrzeliwaniu angielskiego statku handlowego.

Według informacji agencji Tass, parowiec sowiecki, podążający z ładunkiem węgla niemieckiego z Bremy do Neapolu, został w dniu 1 stycznia zatrzymany w pobliżu Gibraltaru przez powstańczy okręt wojenny. Pod eskortą odprowadzono go do Ceuty, skąd zwolniono po upływie godziny.

Agencja Reutera donosi, że na północnym wybrzeżu Hiszpanii niemiecki krążownik „Koenigsberg" zatrzymał statek Hiszpański „Marta Junquera" oraz zmusił go do udania się we wskazanym przez siebie kierunku. Wiadomość tę potwierdzają oficjalne źródła.

Czang-Sue-Liang ułaskawiony przez radę stanu

NANKIN, 4. 1. Czang Sue Liang został ułaskawiony przez radę stanu.— Dotychczas nie wiadomo jeszcze, czy powróci on na stanowisko dowódcy wojska w Sian Fu.

Nie chcemy łączyć się z Kołomyją

LWÓW, 4. 1. W dniu Nowego Roku na ulicach Kołomyi okoliczna ludność usiłowała urządzić demonstrację przeciwko przyłączeniu Werbiąża i innych najbliższych okolic miasta do gminy kołomyjskiej. Przygotowano liczne transparenty z polskimi i ukraińskimi napisami: „Nie chcemy łączyć się z Kołomyją". Policja zakazała demonstracji.

Przyczyną demonstracji miała być obawa, że w razie przyłączenia gmin podmiejskich do Kołomyji zwiększą się ciężary finansowe tych gmin.

Papież chory na arterio-sklerozę

Komunikat lekarski z Watykanu

CITTA DEL VATICANO, 4. 1. — W południe ogłoszono następujący komunikat o stanie zdrowia Papieża. Po miesiącu klinicznego traktowania choroby można w następujący sposób zreasumować stan zdrowia Papieża. Zasadnicza przyczyna choroby polega na procesie artreto-sklerozy w całym organiźmie, szczególnie ostrym w okolicach serca, co pociąga za sobą zaburzenia tętna.

W pierwszych dniach grudnia ub. roku spotęgowanie tych zaburzeń, pociągnęło za sobą niedostateczność krążenia krwi, co wymagało położenie się Papieża do łóżka, zwłaszcza, że zauważono niedostateczne warunki krążenia krwi w kończynach. Dzięki spoczynkowi i odpowiedniej opiece, objawy dolegliwości sercowych, jakkolwiek zmienne uległy pewnemu stopniowemu złagodzeniu, natomiast zaostrzyły się bolesne objawy w lewej nodze, dawniej istniejące, ponadto wystąpiły analogiczne objawy w prawej nodze, związane z zaburzeniami natury naczyniowej i nerwowej.

Można mieć nadzieję, że zaburzenia miejscowe będą mogły być stopniowo złagodzone, a nawet całkowicie usunięte, natomiast stan serca nakazuje pewną powściągliwość sądu ze względu na ostry charakter procesu arteriosklerozy i na wiek Papieża.

Dzisiejsze popołudniowe dzienniki piszą że w stanie zdrowia Papieża nie zaszły żadne zmiany. Ubiegłą noc Ojciec Święty spędził stosunkowo spokojnie.

Daremne poszukiwania ofiar lawiny śnieżnej

STANISŁAWÓW, 4. 1. Na Zarośląku pod Howerlą prace nad odkopywaniem zwłok dr. Chlipalskiego i Andrzeja Steusinga, zasypanych lawiną, zostały przerwane, po niepowodzeniach ekspedycji ratunkowej. Pozostała na posterunku straż graniczna jest zupełnie wyczerpana kopaniem wśród dotkliwego mrozu. Na prośbę zarządu schroniska i rodzin ofiar, władze wojskowe widząc bezskuteczność dotychczasowych poszukiwań, postanowiły przyjść z pomocą i we wtorek wyjeżdża ze Stanisławowa pod Howerlę oddział saperów z potrzebnym sprzętem.

Od osób, które przybyły z Worochty dowiadujemy się, że zrozpaczona rodzina śp. prof. Steusinga przebywa w dalszym ciągu na miejscu tragicznej katastrofy.

Uczelnie warszawskie wznowiły wykłady

Wileński uniwersytet zamknięty

WARSZAWA, 4. 1. Dziś o godz. 8-mej rano rozpoczęły się zapisy studentów na wszystkie wydziały Uniwersytetu Warszawskiego.

Na Politechnice warszawskiej wykłady rozpoczęły się dziś spokojnie.

W Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego na wykłady dzisiejsze przybyło niewielu studentów.

W ten sposób wszystkie uczelnie w Polsce oprócz Uniwersytetu Wileńskiego, przystąpiły do pracy. Jak wiadomo, na uniwersytecie wileńskim dotychczas nie doszło do porozumienia pomiędzy rektorem a młodzieżą w sprawie uspokojenia atmosfery.

Na mocy decyzji rektoratu Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie przy ponownych zapisach studentów rozpoczęto doręczanie decyzyj o wszczęciu postępowania dyscyplinarnego przeciwko tym akademikom, którzy brali udział w listopadowej blokadzie gmachu „Auditorium Maximum".

Dochodzenia te obejmują przeszło 300 osób, w tym 70 studentek. Przesłuchanie rozpocznie się w przyszłym tygodniu.

Opłaty przedsiębiorstw górniczych na rzecz Kasy Bratniej w Zagłębiu

KATOWICE, 4. 1. PAT. Monitor Polski podaje zarządzenie ministra Opieki Społecznej z dnia 16 grudnia 1936 r. w sprawie opłat na rzecz Kasy Bratniej Zagłębia Dąbrowskiego w I kwartale 1937 r. Zarządzenie to brzmi:

Na podstawie 50 rozp. ministra Opieki Społ. z dnia 27 sierpnia 1935 r. o ubezpieczeniu brackim w pow. będzińskim (Dz. U. R. P. nr. 65. poz 410" i zgodnie z urzędową statystyką wydobycia węgla kamiennego w III kwartale 1936 r. ustala nast. wysokości opłat miesięcznych płatnych w I kwartale 1937 r. przez niżej wym. przedsiębiorstwa górniczo-hutnicze na rzecz Kasy Bratniej Zagłębia Dąbrowskiego. Towarzystwo Kopalń i Zakł. Hutn. S. A. — zł. 5.120.62 (miesięcznie). Warszawskie Tow Kop. Węgla i Zakł. Hutn. — zł. 4.578.92. Towarzystwo Górniczo Przemysłowe „Saturn" — zł. 5.632.62. Towarzystwo Kopalń „Flora" S. A. — zł. 1.750.63 Gwarectwo Hr. Renard Kop. Węgla i Zakł. Przem. — zł. 5.011.86. Towarzystwo Francusko-Włoskie Dąbr. kop. Węgla — zł. 3.171.64. Francuska Sp. Akcyjna Towarzystwo Bezimienne Kopalń Węgla „Czeladź — zł. 3.388.83. Zakłady Solvay w Polsce Tow. z ogr. por. — zł. 711.94. Grodzieckie Tow. Kop. Węgla i Zakł. Przemysłowych w Grodźcu k. Będzina — zł. 2.568.94. Razem zł. 31.940.00 miesięcznie.

Na szpaltach pism

IZBA PRACY

W związku z opracowaniem przez Min. op. społecznej projektu ustawy o Izbach Pracy w Polsce „Gazeta Robotnicza" zamieszcza wywiad z p. Janem Kwapińskim, przewodniczącym Kom. Centr. Zw. Zawodowych.

Na pytanie, czy wprowadzenie Izby Pracy w chwili obecnej jest celowe, Kwapiński odpowiada.

Komisja Centralna jak również i inne centrale zawodowe stoją na stanowisku, iż przed wprowadzeniem Izby Pracy, nie przesądzając zakresu jej działania, najważniejszym zadaniem w dziedzinie polskiej polityki społecznej jest samorząd w ubezpieczeniach, by robotnicy i pracownicy nabrali zaufania do tej nowej instytucji, Izba Pracy również winna mieć charakter samorządowy, Izba Pracy, jako instytucja nadrzędna, o charakterze prawno - publicznym, ma być przedstawicielką interesów ruchu robotniczego.

Zdaniem p. Kwapińskiego, z którym się godzą wszystkie centrale ruchu zawodowego, jedna tylko Izba Pracy powinna być dla całego państwa. Izba Pracy powinna być uważana za parlament świata pracy. Co się tyczy zakresu działania Izby Pracy, to

Odpowiedź na to pytanie daje ogólnie deklaracja wspólna z dnia 10 grudnia 1936 r., złożona p. Min. Op. Społ. Odpowiedź moja będzie negatywna, tj. Izba Pracy nie może zastąpić niezależnych związków zawodowych, a winna uzupełniać ich działalność. Nie może to być — jak powiada projekt MOS. — ciało doradcze (sławetny „Bajrat") i opiniodawcze w zakresie polityki pracy, Izba musi być reprezentacją interesów ogółu robotników i pracowników.

A sprawa ordynacji wyborczej?

Mimo formalny charakter zagadnienia, ordynacja wyborcza w dużej mierze przesądza charakter Izby Pracy. Wszystkie Centrale ruchu zawodowego stoją na stanowisku, iż Izba powinna pochodzić z wyborów powszechnych i proporcjonalnych. Wyborcy powinni być podzieleni na dwie grupy. robotniczą i pracowniczą. Grupa pracownicza obejmować winna pracowników prywatnych, państwowych i samorządowych i innych prawno — publicznych, z wykluczeniem nominatów.

Z KRAJU

UCIECZKA WIĘŹNIÓW Z WIĘZIENIA W GRÓJCU.

Z więzienia w Grójcu zbiegło pięciu niebezpiecznych więźniów, którzy za pomocą wycięcia kraty w oknie i sporządzonych z prześcieradeł i sienników lin zdołali wydostać się na wolność i zbiec. Jak ustalono, głównym inicjatorem ucieczki i przywódcą zbiegłych więźniów był bandyta Józef Kors, który oczekiwał na rozprawę sądową.

Kors aresztowany był w związku z napadem bandyckim, jakiego dokonał przed paru miesiącami na przejeżdżającego kupca pod Górą Kalwarii. Energiczny pościg wszczęła policja.

POŻAR FABRYKI W RYBNIKU.

Onegdaj o godz. 5 nad ranem w Rybniku przy ul. Raciborskiej wybuchł groźny pożar w garbarni i fabryce skór „Salus" należącej do braci Żurków.

Płomienie z szaloną szybkością objęły całe zabudowania. Jeden z robotników usiłował pożar ugasić przy pomocy hydrantu jednakże musiał się cofnąć poparzony pod naporem płomieni. Zabudowania fabryczne spłonęły doszczętnie. Zdołano jedynie uratować część skór w bocznych magazynach. Natomiast maszyny surowce i chemikalia uległy zniszczeniu. Wskutek pożaru utraci pracę około 100 robotników. Według prowizorycznych obliczeń, straty wynoszą półtora miliona złotych.

Muraszko--poleski Rasputin

I jego subotniaja mat'

W „Odnowie" podaje p. Andrzej Przełęcki ciekawe szczegóły o nowym „proroku", jaki się pojawił wśród ciemnego ludu na Polesiu.

Kiedy się zapytać poleszuka, jakiej jest narodowości, zawsze odpowiada „zdiesznij". Bo poleszucy mówią językiem białoruskim. „Zdiesznij" to znaczy „tutejszy".

Smutny jest ten „zdiesznij" lud zamknięty w sobie, biedny... i może właśnie dlatego niesłychanie

podatny na wszelkiego rodzaju mistycyzm.

To też sekciarstwo na Polesiu ma bardzo wdzięczne pole do popisu. Trzeba tylko trochę sprytu, trochę demagogii i... bussiness (interes) gotowy.

A bussiness ten wcale zły nie jest. Jeżeli się tylko potrafi brać wzory z Ameryki i sprawę „należycie" zorganizować,

można „nażyć" wcale niezły majątek.

Tak właśnie rozumował sobie niejaki Muraszko, poleszuk, który w swoim czasie wyemigrował do Ameryki i tam nasiąkł wszelkiego rodzaju doktrynami religijnymi, oczywiście na podłożu kalkulacji merkantylnej (handlowej).

A że Muraszko, przy całym swoim mistycyźmie jest pierwszorzędn. spryciarzem, a jednocześnie mężczyzną bardzo silnym o wprost niezwykłej sile witalnej (życiowej), śmiało go przeto można nazwać

poleskim Rasputinem.

Wrócił tedy Muraszko z Ameryki i rozpoczął działalność. Naprzód tedy stworzył sobie doktrynę. Dosyć zabawne, aczkolwiek nie pozbawione pewnej logiki chłopskiej, wyznanie wiary. Twierdzi on mianowicie, że Chrystus, ginąc na krzyżu za zbawienie ludzkości, załatwił sprawę tylko od strony męskiej. No bo przecież Chrystus był mężczyzną, a wraz z Nim na krzyżu nie zawisnęła żadna kobieta.

Ten oczywisty bezsens znalazł wielu zwolenników - wyznawców, tym bardziej, że Muraszko zapowiedział, iż Bóg

kazał mu powołać do swego boku 12 apostołów i znaleźć kobietę,

którąby wzięła na swe barki zbawienie rodzaju żeńskiego.

Wielu się tedy znalazło takich, co chciało pretendować do lukratywnego stanowiska apostołów i reklama, iście amerykańska zaczęła działać. Do Muraszki zbiegali się do Kossowa poleskiego ludziska ze wszystkich stron, przynosząc mniej lub więcej obfite dary.

Wreszcie znalazła się i

„Subotniaja mat",

kobieta, która miała zmazać za cały rodzaj niewieści winę grzechu pierworodnego. Stara kobieta, typ prawdopodobnie seksualnie patologiczny, stała się poleską Pythią, której „przepowiednie" mają wśród ludu olbrzymi posłuch.

Dosyć powiedzieć, że z jej rozkazu matka wydała zamąż nieletnią dziewczynkę za dorosłego parobka i związek ten, pobłogosławiony przez bredzącą kobietę, znalazł nawet epilog w sądzie, gdzie „małżeństwo" rozwiązano.

Ale sekta pozostała. I tu się przejawił spryt handlowy Muraszki. Oto, kiedy „Subotniaja mat" popada w swój stan nieprzytomności,

nacina jej ciało brzytwą i spływającą z rany krew zbiera do naczynia z wodą.

Potem tę rozcieńczoną krew sprzedaje na butelki, jako lek na wszystkie dolegliwości.

I mógł tak sobie Muraszko żyć spokojnie we wsi pod Kossowem, że tak powiem „do ostatniej kropli krwi", gdyby nie zupełnie nieprzewidziane okoliczności, które go ze spokojnego zacisza wygnały w szeroki świat.

Oto znakomita ilość rozhisteryzowanych bab wiejskich z okolicy, dowiedziawszy się snać „prywatnie" o rasputinowskich walorach szefa sekty zaczęła gremialnie

porzucać swoje domostwa, aby przejść na łono... Muraszki.

I tu się dopiero rozpoczął prawdziwy dramat.

Z początku tylko szemrano. Ale pewnego dnia zebrali się porzuceni mężowie, narzeczeni i bracia, uczynili walną naradę, powzięli walne wnioski, po czym

poszły w ruch kłonice

kije i ożogi. Niezadowoleni z istniejącego stanu rzeczy, kossowscy poleszucy natłukli po prostu niemiłosiernie chadzającego dotąd w sławie miejscowego Rasputina.

Ba, gdybyż tylko jedno lanie, to jeszcze możnaby wytrzymać, ale odtąd zaczęły się dla Muraszki dni trwogi i klęski, bo niemal za każdym węgłem **czyhał na niego skrzywdzony mąż** czy kochanek i prał, ile wlazło.

Tak się tedy skończyła świetna kariera sekciarza, który w końcu widząc, że żadne dochody nie pokryją mu obrażeń cielesnych, spakował manatki, zabrał pod pachę „subotniaja mat" i wywędrował z Polesia,

udając się w Poznańskie.

Aliści nie zdołał tam dotrzeć, albo też mu po drodze ktoś wytłumaczył że w Wielkopolsce tego rodzaju „bussiness" nie ma zbyt wielkich szans powodzenia, bo, podobno, przebywa w Warszawie.

W każdym razie, przynajmniej chwilowo, **słuchoMuraszce zaginął.**

Rzeczy „największe"

w roku ubiegłym 1936

Amerykanie, których interesuje tylko to, co „największe" zestawili interesującą listę rzeczy „największych" z roku ubiegłego.

A więc w r. 1936 odkryty został

największy z dotychczas znanych brylant wagi 4083 karatów.

Odnaleziony on został w Brazylii w Minas Geraes, lecz ponieważ nie nadawał się do obróbki i sprzedaży w swych pierwotnych rozmiarach został rozbity na drobniejsze odłamki.

największe dotychczas pokłady radu w Ka
największe dotychczas pokałdy radu w Ka
nadzie w okolicach iNedźwiedziego Jeziora. Odkrycie to nie bardzo zachwyciło handlarzy radu, gdyż

cena tego pierwiastka spadła z 70.000 dolarów za gram do 32.000 dolarów.

Ten olbrzymi spadek ceny łatwo zrozumieć, gdyż najbogatszy dotychczas w rad kraj — Szwecja, wydobywała rocznie 11 gramów, podczas gdy z nowoodkrytych złóż otrzymano już w ciągu roku 33 gramy.

Do rekordów roku 36 zaliczyć trzeba również

największe obserwatorium astronomiczne świata,

które zostało wybudowane we Francji w mieście Folealquier w Sabudii.

Z innych dzieł rąk ludzkich wymienić trzeba

gigantyczny most przerzucony nad cieśniną „Wielkiego Bełtu".

długości 3.200 mtr. Posiada on trzy poziomy dla ruchu samochodowego, kolejowego i pieszego, a zużyto nań 100 000 metrów sześciennych betonu i 20.000 tonn stali.

Wreszcie i w dziedzinie najbardzej aktualnej rekordów szybkości, jest do zanotowania osiągnięcie. W Niemczech zbudowano

lokomotywę elektryczną,

która z obciążeniem 4000 ton, ciągnąc 10 wagonów, przebyła dystans Stutgart — Monachium tj. 265 klm. w ciągu 2 godzin.

Turecki Arsene Lupin

Zdumiewająca etyka przestępcy

W Ismir (dawna Smyrna) aresztowano w tych dniach dość niezwykłego włamywacza, który przez szereg lat zdołał wymykać się z rąk policji' wreszcie został ujęty w łóżku.

Tsetin Tjin był typem włamywacza gentelmana i zyskał przydomek smyrneńskiego Arsene Lupin. We wszystkich domach i instytucjach, którym włamywacz złożył „wizytę" znajdowano zawsze bilecik z jego nazwiskiem'wyszczególnieniem zabranej sumy i zaręczeniem "pod słowem honoru"' że przy pierwszej pomyślnej okazji zwróci właścicielomi zabrane pieniądze czy kosztowności.

Przesłuchany przez policję Tsetin Tjin, na zapytanie, co go skłoniło do popełnienia przestępstw, oświadczył, iż w ten sposób zdobyć chciał sumę 27.000 funtów tureckich. potrzebnych mu dla założenia spokojnego ogniska rodzinnego i udania się następnie za granicę. Smyrneński Arsene Lupin dał słowo honoru, że po osiągnięciu tej sumy, byłby zaprzestał kraść, a dorobiwszy się zagranicą majątku, w co ani na chwilę nie wątpił, byłby zwrócił wszystkim ofiarom swych złodziejskich eskapad zabrane im sumy. Na dowód, że twierdzenie swe traktował poważnie,przedłożył przesłuchującemu go komisarzowi policji listę z wykazami osób, które zostały przez niego okradzione oraz wykaz sum zabranych.

„Nie należę — podkreślił w końcu — do typu złodziei, którzy pod groźbą wydania ich władzom dają zobowiązania zwrotu zabranych nieprawnie sum z tą jedynie myślą, by uniknąć w ten sposób odpowiedzialności a zobowiązania swego nie honorują. tak postępują ludzie bardzo niskiego charakteru".

Zaiste zdumiewająca etyka przestępcy!

ECHA AFERY PARYLEWICZOWEJ NA ŚLĄSKU.

W związku z aferą Parylewiczowej i wysuwanym przez nią twierdzeniem, że obejmując prezesurę w Klubie Pracy Obywatelskiej Kobiet, nie zastała w kasie żadnych pieniędzy, ani też Zarząd nie przekazał jej żadnych pozostałości. zgłosiła się do władz sądowo — śledczych na Śląsku p. Janna Wilczyńska, podinspektorka szkolna terenu kuratorium śląskiego i złożyła zeznania, stwierdzające, że p. Parylewiczowa — poza innym majątkiem związkowym — przejęła z jej rąk protokularnie sumę około 3000 zł., stanowiącą pozostałość z udzielonej przez województwo krakowskie subwencji na świetlicę.

Co z tymi pieniędzmi zrobiła p. Parylewiczowa — niewiadomo, albowiem wkrótce po ustąpieniu p. Wilczyńskiej z prezesury na skutek przeniesienia na Śląsk, dowiedziała się, że Parylewiczowa nie wypłaca skromnych wynagrodzeń za prowadzenie świetlic rzekomo z braku funduszów.

ZNÓW KATASTROFA KOLEJOWA.

Dnia 1 stycznia nastąpiło Lwów—Podhajce zderzenie się pociągu osobowego nr. 1812 z pięcioma wagonami towarowymi, które odczepiły się na stacji Dunajów i potoczyły się po pochyłości w kierunku Brzeżan. Nieznacznego uszkodzenia ciała doznali Irena Gorbacz oraz kierownik pociągu i konduktor bagażowy. Odczepione wagony wykoleiły się. Na miejsce wypadku wyjechała komisja dyrekcyjna. Dochodzene w toku.

ŻYDZI WRACAJĄ DO NIEMIEC

Mimo wszystko nie jest tak źle

Pierwszym charakterystycznym spostrzeżeniem każdego cudzoziemca, przybyłego do Berlina jest stwierdzenie znacznego wzrostu ilościowego publiczności żydowskiej w lokalach publicznych i na głównych ulicach stolicy w zestawieniu z ostatnimi czasami. Każdy wyraża to samo zdziwienie, że mimo represji,

tylu jeszcze Żydów pozostało w III Rzeszy.

Na pierwszy rzut oka wydaje się każdemu przybyszowi, że ilość elegackiej publiczności żydowskiej w lokalach przy Kurfürstendamie, bynajmniej się w ciągu ostatnich trzech lat nie zmniejszyła. Na oko, istotnie odnosi się to wrażenie, nie tylko idąc bulwarami berlińskimi, lecz zwłaszcza w dzielnicy t. zw. żydowskiej koło Aleksanderplatzu. Każdy zadaje to samo pytanie: Dlaczego Żydzi tu jeszcze, mimo takich represji pozostali? Jak mogą żyć w takim ucisku?

Nie tylko pozostali, lecz **znaczna liczba emigrantów żydowskich z r. 1933, z Paryża, Czechosłowacji i Szwajcarii a nawet Palestyny z powrotem do Niemiec zjechała.**

Największa ilość powróciła z Paryża i Holandii. Dlaczego? Bo okazało się, że warunki życia zagranicą były zbyt uciążliwe, znalezienie pracy, ze względu na trudności językowe wprost nie możliwe — tak, że mimo represji w III Rzeszy — żyć mogą tu Żydzi jeszcze i dziś lepiej aniżeli na obcych sobie zupełnie terenach pracy we Francji czy Holandii. Zawsze dla Żydów były Niemcy ową przybraną ojczyzną, gdzie czuli się jak u siebie w domu. Dziś Rzesza niemiecka przestała być dla nich rajem, lecz mimo wszystko tutaj, chociażby ze względów językowych,

czują się zawsze najlepiej

— powiedzmy jak w domu u macochy, lecz w domu. Zawsze tu jeszcze pracę łatwiej znaleźć aniżeli w innych stolicach europejskich, mimo ucisku i prześladowań — znajdują jeszcze najlepsze warunki egzystencji — egzystencji trudnej i marnej, lecz pozwalającej na utrzymanie się na powierzchni. Powracają zatem większe grupy emigrantów do swej przybranej ojczyzny, przekonawszy się, że zawsze tu lepiej aniżeli

w „nieprzychylnej Francji" lub wśród „chytrych Włochów",

którzy nie dadzą się ubiec w przebiegłości nawet rasie semickiej. Z cyfry około 750.000 Żydów przebywających w Niemczech w r. 1933 – około 150.000 wyemigrowało, z tego około 50.000 znowu powróciło bądź to do stolicy, bądź też do innych większych miast Rzeszy, Frankfurtu, Lipska i t. p. Zatem około 65000 Żydów żyje i dziś jeszcze w III Rzeszy, co czyni niespeł na 1 proc. w stosunku do ogólnej liczby ludności Niemiec.



Jedna z ulic San Vicente (Salvador) po straszliwym trzęsieniu ziemi, o którym w swoim czasie donosiliśmy.

Niemcy w hiszpańskim Maroku

Zaniepokojenie we Francji i Anglii

Sprawa zatrzymania przez krążownik niemiecki statku handlowego hiszpańskiego „Seton" wywołuje w Paryżu poważny niepokój.

Największy niepokój budzi zwrot, w którym zarówno Włochy, jak i tym bardziej Niemcy, mają oświadczyć, że nie mogłyby tolerować ewentualnego powstania na wybrzeżu Morza Śródziemnego republiki komunistycznej.

Prasa lewicowa bardzo ostro występuje przeciw tej formule, podkreślając, że oznaczałaby ona interwencję obcą w wewnętrzne sprawy Hiszpanii. Prasa prawicowa jednak również z niepokojem omawia te sprawy.

Poza tym dzienniki, od komunistycznej „Humanite" do prawicowego „Echo de Paris" podnoszą z niepokojem, że Niemcy zdają się okazywać większe zainteresowanie dla Marokka hiszpańskiego. Komunistyczna „Humanite" twierdzi nawet, że istnieją poważne podstawy do obawiania się, iż Niemcy wypowiedzą w najbliższym czasie art. 141—146 Traktatu Wersalskiego w których Rzesza wyrzekła się wszelkich pretensyj do Marokka.

Korespondent londyński „Echo de Paris" twierdzi, że wzrost wpływów niemieckich w Marokku hiszpańskim zaczyna słusznie niepokoić Anglię, która nie będzie mogła tolerować zainstalowania się Niemiec w Rifie.

Tymczasem już obecnie Niemcy coraz bardziej interesują się bogactwami naturaln. tego terenu i zawarły na wet umowę z towarzystwem hiszpańskich kopalń rifeńskich na dostawę 600.000 ton rudy żelaznej w najbliższych 8 miesiącach.

Szwedzi budują

NAJWIĘKSZĄ HALĘ TENISOWĄ.

W Szwecji tenis cieszy się ogromną popularnością. Sam król Gustaw szwedzki jest zawołanym tenisistą i wielkim entuzjastą białego sportu. Na terenie Szwecji znajduje się obecnei ponad 50 krytych hal, a w najbliższym czasie projektowana jest budowa dalszych hal. Obecnie w Alwiksa na przedmieściu Sztokholmu wykańczana jest kryta hala posiadająca 3000 miejsc mogąca z łatwością w razie większej frekwencji pomieście 4000 widzów. Imponują te rozmiary hali krytej w Alwik stawiają ją na drugim miejscu po hali tenisowej w Stanach Zjednoczonych.

Zgodnie z projektem króla Gustawa w hali tenisowej w Alwik odbędą się w styczniu 1937 r. finały zawodów o puhar ufundowany przez króla dla zwycięscy w tenisie w hali krytej.

Ślub z rękawiczką

NARZECZONEGO.

W Holandii panuje jedyny w swoim rodzaju zwyczaj. Oto panna pragnąca poślubić ukochanego, znajdującego się na służbie w odległej kolonii holenderskiej np. w Gujanie lub w Indiach uważana jest za jego małżonkę, jeśli weźmie ślub z rękawiczką nieobecnego narzeczonego.

Obecnie jednak ma być położony kres temu szczególnemu zwyczajowi, gdyż do parlamentu holenderskiego wpłynął wniosek o zniesienie ślubów rękawiczkowych, z tego względu że, były one dopuszczalne wówczas gdy podróż z kolonii okrętem zagłowym trwała cale miesiące, ale dzisiaj wobec istnienia komunikacji mietylko szybkobieżnymi parowcami ale i samolotami jest całkiem zbyteczne kultywowanie tego zwyczaju.

Odprężenie włosko-angielskie

Jakże bardzo świeże są wspomnienia tych dni roku ubiegłego, kiedy w obliczu coraz groźniejszego rozwoju wypadków na odcinku włosko-abisyńskim, świat cały głośno mówił o możliwościach zbrojnej interwencji Wielkiej Brytanii. I politycy, i wojskowi, i dziennikarze z jednakowym zainteresowaniem spoglądali na basen śródziemnomorski, widząc w nim ognisko zbrojnego konfliktu włosko-brytyjskiego.

I chociaż przeliczono się wówczas z kretesem, chociaż ani brytyjskie armaty morskie, ani włoskie armaty powietrzne nie opuściły swych schronów na Malcie czy Sycylii, chociaż zaognienie stosunków dyplomatycznych między obydwu państwami „rozeszło się po kościach", to przecież na wybrzeżach morza Śródziemnego, tego bodajże najpiękniejszego morza świata, usadowiła się groza wojny, wielokrotnie spotęgowana walnym zwycięstwem Włoch w Abisynii, a co za tym idzie — przekształcenie się królestwa Wiktora Emanuela w potężne imperium Cezarów.

Fakt, że na straży bram do morza Śródziemnego stały w Gibraltarze i Suezie brytyjskie armaty, że te same armaty niezmęczenie czuwały na wybrzeżach Palestyny, Cypru i Malty, szachując w ten sposób niemal całkowicie basen śródziemnomorski, w zetknięciu z innym faktem, że właśnie w tym basenie zgromadziła się potężna i po zwycięstwach w Abisynii pełna wojennego animuszu flota morska i powietrzna Włoch, kazał przypuszczać wszystko co najgorsze.

Dodajmy do tego wzajemne niechętne nastroje wytworzone w społeczeństwach Anglii i Włoch podczas kampanii abisyńskiej, dodajmy zawsze jednakowo istotne obawy kolonialne Wielkiej Brytanii i z godziny na godzinę rosnące kolonialne apetyty Włoch, a uzyskamy obraz pełen wyjątkowo czarnych barw, tym bardziej nota-bene niepokojący, że w międzyczasie, wizyta hr. Ciano w Berlinie zrodziła pogłoskę o narodzinach bloku włosko-niemieckiego, co byłoby istotnie bezlitosnym, przynajmniej w tych warunkach, uderzeniem dla imperium brytyjskiego.

Gdy więc tyle groźnych chmur zawisło nad pogodnym lazurem nieba Śródziemnego, gdy morze to, zdaćby się mogło przemienilo się w... komorę dynamitową, nastąpiło... odprężenie.

W gabinetach dyplomatów powstał szkic „układu dżentelmeńskiego", który, rozpraszając czarne chmury wojenne znad basenu śródziemnomorskiego, gwarantowałby spokój, ład i bezpieczeństwo.

Kierownicy polityki zagranicznej obydwu mocarstw w porę zorjentowali się, że pokojowe rozwiklanie zatargu angielsko-włoskiego jest bardziej wskazane niż kanonada okrętowych komów artyleryjskich czy nadbrzeżnych baterji Być może, że takie nastawienie zrodziło się w głowach polityków, podyktowane przez... serce pokój milujące, być może, że powołał je do życia trzeźwy interes, nie jest także wykluczone, że... po dokładnym przeliczeniu swych sił i możliwości, układ pokojowy stał się jedynym wyjściem z honorem.

Faktem jest, że jeszcze przed paru miesiącami niemal śmiertelni wrogowie Anglia i Włochy w ostatnich dniach wykazały imponująco wiele przyjaznego nastawienia i rozsądnego ustosunkowania się do najbardziej drażliwych kwestyj, czego klasycznym przykładem stało się chociażby odżegnywanie się Włoch od wysp Balearskich.

Czy porozumienie Londynu z Rzymem wpłynie w jakimkolwiek stopniu na zmianę kursu polityki międzynarodowej w stosunku do innych zagadnień, dzisiaj byłoby za wcześnie przesądzać, faktem jest natomiast, że w ogólnym podnieceniu wojennym, w bezustannej wrzawie o zbliżającej się pożodze bitewnej, „wyczyn" dyplomatów angielsko-włoskich, abstrahując od wszystkich ukrytych sprężyn, które ten „wyczyn" zrodziły, jest wydarzeniem wielkiego znaczenia, wymownie świadczącym o tym, że nie ma tak zaognionej sytuacji, której nie można byłoby pokojowo rozwiązać ku ogólnemu zadowoleniu zainteresowanych narodów.

Problemy dnia

BEZROBOCIE — BEZCZYNNOŚĆ

Nie tylko głód jest złym doradcą. Jest nim również i nadmiar wolnego czasu, brak pracy. Zwłaszcza, że przeważnie wtedy i głód doskwiera...

Na tle obu tych przejawów: przymusowej bezczynności i braku środków do życia występuje bardzo często deprawacja charakterów, wyłaniają się impulsy złe niekiedy nawet występne.

Trzeba więc szukać sposobów, by tych następstw uniknąć, by głodującego bezrobotnego przed nimi uchronić. Nie wystarcza bynajmniej samo nakarmienie, przyodzianie, nie wystarcza doraźna pomoc w formie strawy, opału. To bowiem usuwa

tylko fizyczne następstwa przymusowego bezrobocia.

Daje poczucie sytości i ciepła. Ale nie tamuje przypływu impulsów, rodzących się na tle bezczynności. Wyobraźmy sobie ojca rodziny czy chłopaka, robotnicę czy pracownika umysłowego, którzy przez całą dobę nie mają zajęcia. Ileż właściwie można przesypiać, względnie wylegiwać w łóżku? Powiedzmy: pół doby, dziesięć czy dwanaście godzin. Ale cóż począć z resztą czasu? Jak spędzić te dłużące się godziny przedpołudnia lub przydługie wieczory zimowe, gdy już 4-tej czy 5-tej popołudniu ciemność zapada, gdy do północy jest jeszcze tyle godzin czasu... Więc: włóczęga po ulicach, więc pokusy ulicy, więc kuszące blaski, promieniujące z rzęsiście oświetlonych odrzwi barów, szynków, więc

w ciemnych uliczkach podmiejskich różne nory i meliny,

więc pokusa, idąca od katylinarnych postaci, szwendających się w każdym większym środowisku, by zawrzeć „sztamę" i stać się „kumpanem" tych, co nie sieją i nie orzą, a żyją „z cudzego"...

Są to — poucza nas kronika kryminalna — okoliczności, towarzyszące bezrobociu, jest to wciąganie w wir rozpusty czy przestępczości ludzi, mających nadmiar wolnego czasu...

Jak temu przeciwdziałać? I czy można temu przeciwdziałać?

Można. Można stworzyć dla przymusowo bezrobotnych pewne zajęcia, których celem byłoby nie tyle zarobkowanie, ile możność spędzenia pewnego czasu w sposób godziwy, ba, nawet kształcący, rozwijający duchowo.

Więc, by ująć rzecz ze strony praktycznej: wszędzie są chyba biblioteki, większe i mniejsze, gminne czy szkolne itd. Czyż umożliwienie pracownikowi umysłowemu, wegetującemu przez całe przedpołudnie w bezczynności, korzystanie bezpłatne z bibliotek, z czytelni, z świetlic itd., nie byłoby

najwłaściwszą reakcją na nudy i na poczucie próżniaczenia?

Czyż nie należałoby wszędzie, w każdym mieście zakrzątać się około tego, by jak najwięcej bezrobotnych mogło korzystać z bibiliotek czy czytelni?

Dalej: czyż kilka godzin, spędzonych w kinie lub teatrze, nie zajęłoby bezrobotnemu pożyteczniej godziny wieczorne, niż wędrówka po ulicach lub wysiadywanie w lokalach szynkowych? Czyż dostarczenie dzień w dzień pewnej ilości bezrobotnych darmowych okazji pójścia do kina czy teatru jest rzeczą trudną. Czyż urządzenie wieczornych kursów dla analfabetów czy półanalfabetów spośród rzeszy, skazanej w ciągu zimy na bezczynność, nie przyniosłoby realnych, konkretnych korzyści?

Poruszamy zaledwie kilka sposobów. A jest ich zaprawdę o wiele więcej. Trzeba tylko chcieć. Trzeba wykazać pewien zmysł organizacyjny. Trzeba to jakoś urządzić. Zwłaszcza że

kwestia kosztów nie odgrywa tu większej roli.

Przy dobrej woli możnaby i biblioteki i czytelnie i świetlice i kina i teatry i odczyty i kursy dokształcające mieć za darmo lub prawie darmo.

A rzecz warta doprawdy i zastanowienia i wysiłku. Z pewnością w każdym mieście czy miasteczku znajdą się ludzie, którzy inicjatywę zdołają ująć w ramy konkretne. A że wiele dobrego sprawią i wiele złego usuną — to rzecz pewna.

Powrót do uczciwego życia

Zmiany w rejestracji skazanych

Nowe rozporządzenie ministra sprawiedliwości normuje w odmienny niż dotychczas sposób sprawę rejestracji skazanych. Rejestr skazanych prowadzi ministerstwo sprawiedliwości na podstawie zawiadomień sądów o skazaniu za zbrodnie lub występki, ścigane z oskarżenia publicznego.

Na mocy nowego rozporządzenia wiadomości z rejestru będą udzielane tylko władzom sądowym i organom administracji państwowej. Osobom prywatnym wydawane będą zaświadczenia z rejestru tylko w przypadkach wyjątkowych, zasługujących na szczególne uwzględnienie. Oznacza to, że nie będą wydawane zaświadczenia z rejestru dla okazania osobom czy przedsiębiorcom prywatnym.

Przepis ten położy kres pewnym niewłaściwym praktykom. Przy zabiegach i staraniach o pracę żądają nierzadko pracodawcy zaświadczeń o niekaralności. Praktyki takie są sprzeczne z dążeniami i hasłami polityki kryminalnej. Utrudniają bowiem one osobom karanym znalezienie pracy i — tym samym — powrót do społeczeństwa.

Podstawowym zaś dążeniem nowoczesnego systemu więziennictwa jest właśnie umożliwienie byłemu więźniowi uczciwego życia. Zgodnie z tym nowe, w pełni słuszne przepisy o rejestrze skazanych mówią: przeszłość nie powinna zamykać drogi ku uczciwej przyszłoci. W przeciwnym bowiem razie pozostaje byłemu więźniowi jedno tylko: stać się recydywistą.

O zlikwidowanie strajku

w fabryce „Proton" w Będzinie

W dniu wczorajszym w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się wstępna konferencja pomiędzy przedstawicielami robotników a dyrekcją w sprawie zlikwidowania strajku okupacyjnego w fabryce drutu emaliowanego „Proton" w Będzinie. Strajk okupacyjny trwa już kilkanaście dni.

Inspektor pracy uzależnił swą interwencję od opuszczenia przez robotników okupowanego budynku fabrycznego, na czas trwających rokowań.

Delegaci robotników mają się w tej sprawie porozumieć ze strajkującymi i w dniu dzisiejszym rano dadzą odpowiedź inspektorowi pracy.

W razie wyrażenia zgody na propozycje inspektora wyznaczona została by konferencja celem ostatecznego zlikwidowania strajku okupacyjnego.

ANI JEDNO DZIECKO W POLSCE NIE MOŻE BYĆ GŁODNE.

Zebranie robotników

KOPALNI „SOLVAY".

W ub. niedzielę odbyło się zebranie robotników kopalni „Solvay" w Grodźcu, na którym sprawozdanie z odbytej konferencji w inspektoracie pracy złożyli sekretarze Litwornia i Rylski.

Na zakończenie zebrania robotnicy uchwalili rezolucje, w której domagają się 20 proc. dodatku za pracę akordową. Poza tym robotnicy domagają się przeprowadzenia wyborów delegatów na kopalni „Solvay"

Przy głośniku

DUMKI I TAŃCE POLSKIE.

Dziś organizuje Polskie Radio wielki koncert pod hasłem „Dumki i tańce polskie", a więc złożony z utworów o charakterze polskim. Polskie tańce, jak Ogińskiego Polonez, Noskowskiego Krakowiak, Maszyńskiego Mazur — kontrastować będą w sposób bardzo zręczny z dumkami tak charakterystycznymi dla narodów słowiańskich, a zwłaszcza dla Polaków. W audycji wezmą udział: Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia pod dyrekcją Olgierda Straszyńskiego, Aniela Szlemińska M. Zabejda-Sumicki i S. Tawroszewicz. Audycja ta rozpocznie się o godz. 20.00 i transmitowana będzie przez rozgłośnie austriackie.

ŻEGLARZ PO MORZU CIEMNOŚCI.

Karol Irzykowski był tym krytykiem który pierwszy zorientował się w oryginalności i odrębności literackiej Stefana Grabińskiego. Teraz gdy śmierć pozwala nam spojrzeć na zamkniętą już całość twórczości Grabińskiego, Irzykowski ujmie ją i scharakteryzuje w szkicu swoim pt. „Żeglarz po morzu ciemności" w dn. 5 I o g. 21.45.

DRZAZGI.

Sleper z Fajny Gruby

Pod takim tytułem jutro w normalnych godzinach przed kolędami doskonałego chóru sosnowieckiej „Harfy" wygłoszone będzie z podstudia sosnowieckiego opowiadanie górnicze „Sleper z Fajny Gruby" — te trzy słowa dziś już dla niewielu zrozumiałe były swego czasu w robotniczym Sosnowcu w codziennym użytku. Były one tak bardzo pospolite, że zdawało się weszły w krew ludzi kopalnianych i nigdy już nie będą wykreślone z ich słownictwa.

Dziś już ich nikt nie używa, a nawet mało jest takich, którzy je pamiętają, choć niewiele lat upłynęło od czasów, gdy żyły między ludźmi pełnią swego życia.

Miały jdenak jedną wielką wadę — były obce. Posadzone na obcym gruncie musiały wrychle zwiędnąć i zniknąć bez śladu.

Z pod grubej powłoki obcej naleciałości wyszły słowa rodzime, własne, niezastąpione.

Historia słów jest też historią narodów.

—:—

FELIETONIK.

Lekarz na prowincji

Nie należy do rzeczy łatwych być lekarzem wśród prostaczków. Przekonał się o tym dobitnie dr. Marin, który po ukończeniu studiów i odbyciu praktyki, osiedlił się na głębokiej prowincji, licząc na to, że będzie miał tutaj znacznie większą praktykę, anżeli w mieście, gdzie liczba lekarzy była i tak już wielka.

Na wsi był dr. Marin lekarzem do wszystkiego. Asystował przy ciężkich porodach i osobiście czynił drobniejsze zabiegi chirurgiczne. Praca nie była jednostajna i naogół nie było jej wiele. Młody dr. Marin był powszechnie szanowany, chodził po ubogich chałupach, zapisywał lekarstwa, wskazywał dietę i robił zastrzyki.

Aż nagle wieś została nawiedzona epidemią tyfusu. Dr. Marin miał teraz pełne ręce roboty. Na szczęście przebieg epidemii nie był ciężki i nie było śmiertelnego wypadku. Ostantio zawezwano go do domu ślusarza. Śulsarz miał wysoką gorączkę ale jakoś nie poddawał się chorobie. Dr. Marin zapisał lekarstwo.

— Proszę pamiętać o jednem, przestrzegał. Nie wolno dawać choremu mięsa. W żadnej postaci. Jutro przyjadę znowu

Gdy dr. Marin przyszedł następnego dnia — chory już konał.

Żona jego stała obok łóżka i załamywała ręce.

— Co się stało choremu? — pyta dr. Marin.

— Wczoraj — zalewa się łzami żona chorego, gdy tylko pan doktór wyszedł, mąż powiedział, że jest głodny, wszedł za mną do spiżarni, gdzie były świeże szynki, odkrajał połowę sporej szynki i zjadł.

— Oto właśnie rezultat, powiedział dr. Marin, ostrzegałem, że nie wolno dawać choremu mięsa.

Nie pomogły zastrzyki, ślusarz zmarł.

Przygnębiony wypadkiem, udał się dr. Marin do domu stolarza, który również zachorował na tyfus. Stolarz leżał blady i napół nieprzytomny. Dr. Marin zapisał lekarstwo i przepisał dietę.

— Prosze pamiętać o tem, że nie wolno dawać choremu mięsa. Ślusarz mnie nie posłuchał i umarł — ostrzegał doktór żonę chorego.

Gdy następnego dnia dr. Marin przyszedł odwiedzić pacjenta zastał stolarza przy robocie zbijania trumny dla ślusarza.

— Tak chory już zdrów? — pyta dr. Marin.

— Tak jest, panie doktorze, odpowiada uradowana żona, dzisiaj rano czuł się jeszcze bardzo słaby i powiedział, że pan doktór chce go zagłodzić, więc wstał z łóżka, wszedł do śpiżarni wziął szynke z kołka i zjadł z apetytem może połowę.

Dr. Marin wzruszył ramionami i poszedł do siebie.

Epidemia tyfusu minęła i dr. Marin postanowił uzupełnić swoje uniwersyteckie notatki osobistym doświadczeniem.

Gdy doszedł do opisywania wypadków tyfusu we wsi napisał:

„Tyfus... — Wskazane jedzenie mięsa, ślusarze umierają, stolarzom pomaga".

Rada naukowo-lekarska

przy zakładach Ubezpieczalni Społecznej

Dyskusja na temat ubezpieczeń społecznych jest ciągle aktualna i ciągle żywa. Nie może to nikogo dziwić. **Nie mieliśmy przecież długoletnich doświadczeń na tym polu, ani nagromadzonych kapitałów dla zapewnienia** funkcjonowania ubezpieczeń w sposób prawidłowy w każdym czasie i w każdej sytuacji tak, by mogły one nie tylko oprzeć się kryzysom, ale im — zgodnie z założeniami ubezpieczeń—przeciwdziałać.

Kryzys gospodarczy położył się znacznym ciężarem na ubezpieczeniach tym więcej, że właśnie w okresie kryzysu wprowadzone została w życie

daleko sięgająca reforma w ubezpieczeniach

i rozszerzony został znacznie zakres ubezpieczeń społecznych.

Po kilku latach działania tej reformy znamy już nieźle niedomagania jej i plusy. Wiemy więc, że ostre, często zbyt ostre ograniczenia w korzystaniu z dobrodziejstw ubezpieczeń zapewniły niektórym działom ubezpieczeń równowagę budżetową, a nawet przyniosły nadwyżkę.

Pozwoliło to na pewne rozszerzenie zakresu świadczeń leczniczych, zwłaszcza w dziedzinie działania profilaktycznego. Powiększona została liczba osób leczonych w szpitalach i sanatoriach na gruźlicę, rozważa się sprawę bardziej masowego leczenia gruźlików.

Wiadomą jest jednak jednocześnie rzeczą, że

poziom zasiłków chorobowych jest bardziej niż niski,

gdyż w r. 1936 wynosił około półtora złotego dziennie. Miało to ten skutek, że chorzy obarczeni rodzinami wolą leczyć się zamiast w szpitalach — u lekarzy domowych, by móc równocześnie pracować. W ten sposób gruźlik chodzi z gorączką do pracy, nie leczy się, lecz sztucznie podtrzymuje siły, by nie pozbawiać doraźnie rodziny środków utrzymania.

Zagadnienie zasiłków jest niezmiernie pilne i ważne. Kto zna historię ubezpieczenia chorobowego, ten wie, że u podstaw tworzenia tego ubezpieczenia leżał właśnie zasiłek, tj. umożliwienie leczenia i bytu rodziny ubezpieczonego w okresie choroby.

Wiemy dalej, że zagadnienie metod lecznictwa ubezpieczeniowego, zwłaszcza gdy chodzi o choroby zawodowe i społeczne, nie zostało rozwiązane. Nie posiadamy też opracowanej szerzej metody profilaktyki. Koordynacja wreszcie lecznictwa ubezpieczeniowego z akcją wszystkich innych systemów jest ciągle sprawą otwartą. Niemniej ważną jest

sprawa dokształcania lekarzy

i przystosowania ich do pracy w ubezpieczeniach. Wiemy, ile pod tym względem jest skarg ze strony ubezpieczonych. Jak łatwo nietakt. czy ułatwienie sobie pracy lekarza ubezpieczeniowego staje się przyczyną oskarżeń kierowanych na całe ubezpieczenie.

Wszystko to i wiele innych jeszcze spraw czeka na przepracowanie, by system ubezpieczeń społecznych odpowiedział zadaniom i to nie tylko najbardziej bliskim i palącym, to jest interesom samych ubezpieczonych, ale zapewnił też pożytek społeczny w szerokim tego słowa znaczeniu.

To też z uznaniem powitać należy inicjatywę ministra opieki społecznej, powołującą do życia

Radę naukowo - lekarską przy zakładach Ubezpieczalni Społecznej.

W zakres zadań tej Rady wejdą właśnie wszystkie wyżej przytoczone sprawy.

Przewiduje się dalej powołanie do życia Instytutu Medycyny Społecznej, oddanego do dyspozycji rady naukowo lekarskiej. W ten sposób usunięty zostanie wreszcie rażący dotąd brak w dziedzinie organizacji studiów medycznych w Polsce. Tak olbrzymia dziedzina, jak

lecznictwo ubezpieczeniowe nie miała bowiem na żadnej wyższej uczelni swego odpowiednika.

Spodziewać się też należy, że utworzenie rady naukowo - lekarskiej i wyposażenie jej w odpowiedni aparat prac naukowo - praktycznych zostanie powitane zarówno przez uspołeczniony świat lekarski, jak i ogół społeczeństwa nie tylko ubezpieczeniowego z żywym zadowoleniem. Nowa instytucja daje przecież gwarancję, że potrafi lecznictwo posunąć naprzód i to zgodnie z wymaganiami wiedzy lekarskiej oraz tymi koniecznościami państwa, którym ubezpieczenia mają służyć.

Lepszy gorący obiad

niż sucha żywność

Przed kilku tygodniami grono robotników kop. „Saturn" wysunęło projekt zastąpienia gorącej strawy z kuchni, wydawaniem kwitów żywnościowych dla bezrobotnych w Czeladzi.

Sprawa ta była przedmiotem dyskusji na posiedzeniu komitetu niesienia pomocy biednym, na którym większa część ofiarodawców wypowiedziała się za utrzymaniem dotychczasowych form pomocy bezrobotnym. Zebrani, chcąc jednak uwzględnić częściowo koncepcję projektodawców, postanowili zastosować próbę wydawania suchej żywności dla 40 rodzin.

Po upływie kilku dni okazało się jednak, że komitet otrzymał 35 oświadczeń od bezrobotnych, którzy proszą o przywrócenie z powrotem obiadów.

Zatem projekt wydawania żywności zamiast obiadów z kuchni stał się nierealny i nie będzie mieć zastosowania.

Wiadomości bieżące

Wtorek 5 Styczeń	Dziś: Telesfor Jutro: Trzech Króli Wschód słońca: 7.45 Zachód słońca 15.37

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

Dziś o godz. 20.30 świetna komedia L. E Huxleya pt. „Wiosenne porządki", która dzięki żywemu dowcipowi, komicznym sytuacjom oraz niezwykle ciekawej akcji cieszy się rekordowym powodzeniem. W rolach głównych zasłużone oklaski zbierają pp.: Gołaszewska, Jasnorzewska, Cornobis, Erwan, Krotke, Kostrzyński, Nawrocki i inn.

Jutro o godz. 16.30 przebojowa komedia muzyczna R. Benatzkyego pt. „Rozkoszna dziewczyna".

Wieczorem o godz. 20.30 komedia L. E. Huxleya pt. „Wiosenne porządki". Bilety do nabycia w firmie W. Czechowski.

—xx—

Rozstrój nerwowy

PRZYCZYNĄ SAMOBÓJSTWA.

Wczoraj popełnił samobójstwo 22-letni Symcha Pausiński, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Targowej.

Pausiński powiesił się w mieszkaniu, korzystając z nieobecności domowników.

Przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy.

—xxx—

— **ZABAWA NA SATURNIE.** W nadchodzącą sobotę w sali klubu urzędników na Saturnie Związek Rezerwistów w Czeladzi urządza zabawę taneczną, w czasie której do tańca przygrywać będzie doborowy zespół muzyczny.

Początek o godz. 8 wieczorem.

— **OSOBISTE.** Prezydent m. Będzina mgr. Antoni Izydorczyk rozpoczął urlop zdrowotny.

Sekretarz sejmiku będzińskiego p. Fr. Nowara wyjechał na dziesięciodniowy urlop wypoczynkowy.

Sprawa likwidacji bezrobocia

w Zawierciu

W tych dniach odbyło się w Zawierciu plenarne posiedzenie Federacji PZOO., w którym udział poza członkami Federacji wziął delegat biura głównego Funduszu Pracy.

Posiedzenie to poświęcone było wyłącznie omawianiu kwestii likwidacji bezrobocia w Zawierciu, zwłaszcza wśród b. wojskowych.

W długiej ożywionej dyskusji wysuwano cały szereg wniosków i propozycji. Zasadniczo wypowiadano się, że kwestię likwidacji bezrobocia na terenie Zawiercia można rozwiązać tylko przy doskonale i umiejętnie zorganizowanej emigracji. Tego rodzaju te za rozpatrywana będzie prawdopodobnie przez główny Zarząd Funduszu Pracy.

Dobrego światła elektrycznego

domagają się mieszkańcy Olkusza

Zdawało się, że po przejściu miasta Olkusza z elektrowni własnej na prąd z elektrowni jaworznickiej, mieszkańcy będą mieli nietylko tańsze światło, ale i jakościowo lepsze.

Jedno i drugie zawiodło. Z poprzedniej bowiem ceny prądu 60 gr. za kw. godz. obniżono zaledwie 5 groszy. Gorzej jest z jakością światła. Jest ono bowiem nierówne, drgające i notuje nadmierne wahania napięcia, na przykład w godzinach rannych napięcie wynosi około 260 volt, wieczorem spada do 210 v. (przeciętnie wahania w dzień wynoszą od 230 — 260 v), co powoduje niszczenie i pękanie lamp radiowych i elektrycznych, oraz wywołuje trzaski w odbiorach audycyj.

Należy dodać, że radia zastosowane są do prądu o 220 v.

Anomalję tę usunąłby jedynie transformator, który zarząd miejski powinien jaknajrychlej ustawić w Olkuszu.

Jak się dowiadujemy, mieszkańcy Olkusza w najbliższych dniach mają się zwrócić do zarządu miejskiego ze zbiorową petycją o usunięcie tych niedomagań w sieci elektrycznej.

Zuchwała kradzież

MIESZKANIOWA W SOSNOWCU

W ub. niedzielę wieczorem dokonano zuchwałej kradzieży w mieszkaniu Franciszka Hajdygi w Sosnowcu, przy ul. Mazowieckiej 8.

Złodzieje korzystając z nieobecności domowników otwarli drzwi wytrychem po uprzednim wypchnięciu z zamku bezpiecznika.

Łupem złodziei padła walizka, zegarek, garnitur męski, bielizna i inne rzeczy, wartości około 350 zł.

Policja poszukuje złodziei.

Co robi miłość...

CHCIAŁA SIĘ OTRUĆ BENZYNĄ.

Mieszkanka kolonii „Dziewiąty" w Dąbrowie 22-letnia A. Kudelowna, będąc w stanie silnego rozstroju nerwowego usiłowała otruć się benzyną. Desperatkę po przepłukaniu żołądka pozostawiono na dalszej kuracji w domu.

Powodem targnięcia się na własne życie był zadów miłosny.

—xxx—

— **NOWY WICEPREZES SĄDU OKRĘGOWEGO W SOSNOWCU.** W Sądzie Okręgowym w Sosnowcu objął wczoraj urzędowanie nowomianowany wiceprezes, p. Edgar Piotr Lesiewicz.

— **OPŁATEK W K. P. W.** W dniu 5 bm. o godz. 19.30 we własnej świetlicy przy ul. Kilińskiego nr. 3 w Sosnowcu odbędzie się tradycyjny opłatek dla członków KPW. i ich rodzin. Opłata dla członków 1 zł., dla rodzin 2 zł od osoby. Zapisy przyjmuje do dnia 5 bm. godz 18-ta p. Wrotny.

— **DOCHÓD Z PORANKU FILMOWEGO.** Policja czeladzka zorganizowała w sali kina „Czary" poranek filmowy, z którego dochód w sumie 315 zł. przeznaczony został na pomoc zimową dla bezrobotnych.

Organizatorzy poranku za okazaną pomoc przy urządzeniu tej imprezy składają podziękowanie p. H. Szczerbowej oraz p. Br. Szlauerowi.

Za kupno węgla

Z BIEDA - SZYBU.

Ostatnio wydane zostało rozporządzenie władz na podstawie którego uliczni sprzedawcy węgla obowiązani są wykazać się w każdej chwili dokumentem, stwierdzającym źródło pochodzenia węgla. Władze policyjne w Czeladzi zatrzymały onegdaj piekarza Borzykowskiego, wiozącego węgiel na furmance.

Ponieważ Borzykowski nabył węgiel z bieda-szybów pod Saturnem będzie on odpowiadał przed sądem, jako nabywca węgla z nielegalnego kopalnictwa.

— ZEBRANIE SS. „PLACÓWKA" — PIASKI. W niedzielę dnia 10 stycznia br. o godz. 9.30 w lokalu OZPR. przy ulicy Kościuszki 26 odbędzie się walne zebranie S. S. „Placówka". Zarząd prosi wszystkich członków o wzięcie udziału w wspomnianym zebraniu z uwagi na ważność spraw jakie przewiduje porządek dzienny. Zebranie odbędzie się bez względu na ilość obecnych.

Z ZAWIERCIA.

(z) **ZNACZNA KRADZIEŻ OBUWIA.** Onegdajszej nocy nieznani sprawcy dokonali włamania do składu obuwia Icka Goldmana, mieszczącego się w Zawierciu przy ul Marszałkowskiej 31. Po splądrowaniu składu skradli oni większą ilość obuwia, którego wartość oblicza poszkodowany na sumę 1200 złotych. Policja zawiadomiona o kradzieży wszczęła energiczne dochodzenie.

(z) **RUCH LUDNOŚCI.** W minionym 1936 roku kancelaria parafialna w Zawierciu zanotowała 469 urodzin, 305 zgonów, zaś związków małżeńskich w tym czasie zawarto 228. Jeśli idzie o zgony to na każdy dzień roboczy przypadła śmierć 1 zawiercianina.

(z) **CHOINKA DLA DZIECI URZĘDNIKÓW.** W sali wydziału powiatowego urządziło onegdaj Zrzeszenie Powiatowe ZPOK. choinkę dla małych dzieci pracowników wydziału powiatowego i starostwa. Na tę uroczystość dziatwa przybyła z rodzicami. Do zebranej przy płonącej choince dziatwy w serdecznych słowach przemówiła przewodnicząca Zrzeszenia Powiatowego ZPOK. starościna Zagórska. Następnie dzieci śpiewały kolędy deklamowały i tańczyły przy dźwiękach patefonu. W końcu mali uczestnicy choinki obdarowani zostali paczkami słodyczy.

(z) **ZEBRANIE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W KROMOŁOWIE.** W ub niedzielę odbyło się walne doroczne zebranie Związku Strzeleckiego w Kromołowie W zebraniu tym z ramienia władz powiatu Z. S. wzięli udział prezes powiatu p. Stanisław Malanowicz i komendant powiatu p. Leonard Świderski.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z działalności ogólnej i kasowego, dokonano wyboru nowego zarządu. Prezesem oddziału został ponownie wybrany p. Józef Kwapisz. Stwierdzić należy, że mimo biedy w osadzie Kromołów, tamtejszy Związek Strzelecki ujawnia dość ożywioną działalność, a wśród miejscowej ludności zyskał sobie ogólne uznanie.



Na bal maskowy może Pani iść jako „mak" w białej spódniczce, zielonym staniczku; całość przybrana gazą. — „Pokojówka" sukienka w białe i niebieskie paski; do tego czerwony czepeczek i taki sam fartuch. — „Dama pikowa" (biały i czarny materiał). — „Pajac": granatowe szerokie spodnie (kamizelka i czapeczka czerwone w czarne kropki wreszcie „Frak 1937"

Odstąpione nudy

— Jakub! — powiedziała mężowi pani Malwina. — Musimy zaprosić Sztokfiszów na kolację.

— Po co? — skrzywił się pan Jakub. On ma wciąż czkawkę, a ona bez przerwy zachwyca się swoją córką. Ja mam już dość tego towarzystwa.

— Ja też

— Mnie mdli, jak ja na nich patrzę.

— Mnie też.

Pan JaJkub spojrzał zdziwiony na żonę.

— To po co chcesz ich prosić?

Myśmy u nich byli dwa tygodnie temu na kolacji i teraz im się należy kolacja.

— Należy? To poślij im coś do zjedzenia do domu.

Pani Malwino tupnęła gniewnie.

Jakub nie żartuj! Wesz dobrze, że Sztokfisze mnie nudzą, ale co robić? Tego wymaga życie towarzyskie! Jak my ich nie zaprosimy, zaczną się plotki, że tyś zbankrutował, że ja cię zdradzam, że ty mnie bijesz... Trudno! Im się należy od nas kolacja i musimy ich zaprosić.

W tym momencie przy drzwiach rozległ się dzwonek. Pani Malwina otworzyła drzwi.

— Przynieśli list od Cytrynów.

— Co tam? — spytał pan Jakub.

— Co oni chcą?

Pani Malwina otworzyła kopertę.

— Zapraszają nas na środę na kolację

— Pan Jakub zerwał się z krzesła.

— Wykluczone! Trzeba im zanieść ciastka, trzeba zostawić coś służącej, dorożka też kosztuje! I potem siedź parę godzin i się skręcaj z nudów! Za te pieniądze wolę iść do kina. Nie pójdę do nich i już! W środę będę miał katar!

— Jakeb ! Ty już trzy razy miałeś katar. Jak oni prosili. Musimy nareszcie do nich iść. Oni bardzo gorąco proszą.

— Co im tak zależy?

— Bo ostatnio oni byli u nas, nam się należy od nich kolacja.

Pan Jakub uderzył się w czoło.

— Malcia Mam myśl.

— No?

— Sztokfiszom my jesteśmy winni kolację. Tak?

— Tak.

— To niech Sztokfisze idą do Cytrynów i zjedzą za nas tę kolację I my będziemy kwit!

— Co ty wygadujesz?

— Wiem co wygaduję! Napiszę kartkę do Sztokfiszów:

„Kolację, którą państwu się od nas należy, proszę zainkasować sobie u Cytrynów".

„Kolację, która nam się należy, proszę wydać małżonkom Sztokfisz".

— A Cytrynom też poślę list:

— Rozumiesz? I my nie będziemy mieli zawracania głowy.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Wtorek, 5 stycznia.

6.30 Kolęda 6.33 Gimnastyka 6.50 Płyty. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Programy lokalne. 11.57 Sygnał czasu 12.03 Świąteczne nastroje. 12.40. Dziennik południowy 12.50 Biuro gospodyń domu 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Programy lokalne. 16.30 Koncert. 17.10 „Dni powszednie państwa Kowelskich". 17.25 Płyty gramofonowe. 17.50 „Gdzie moje okulary?" — monolog. 18.00 Pogadanka aktualna. 19.00 Dyskusjmy 19.20 Polska kapela ludowa 19.55. Przerwa. 20.00 Dumki i tańce polskie. 21.45 Żeglarz po morzu Ciemności. 22.00 „Żartów moc wielka za pół rubelka". 22.45 Muzyka taneczna.

KATOWICE.

6.00. Mizerna cicha — kolęda 6.03 Płyty gramofonowe. 7.25 Wiadomości bieżące 7.30 Świąteczne nastroje. 12.03 Płyty. 13.00 Koncert życzeń 13.15 Płyty. 14.00 Wiadomości bieżące 15.15 Koncert reklamowy. 15.35 Chwilka społeczna 15.40 Lekcja języka polskiego. 15.55 Kukiełki Śląskie. 18.20 Skrzynka ogóla 18.45 Program na jutro.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Środa 6 stycznia.

8.00 Sygnał czasu. 8.03 Programy lokalne. 8.50 Dziennik poranny. 9.00 Nabożeństwo. 10.30 Programy lokalne. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Koncert rozrywkowy. 13.00 Pogadanka aktualna. 14.00 Programy lokalne 14.30 Słuchowisko wiejskie. 15.00 1000 taktów muzyki 15.45 Szopka. 16.15 Reportaż z życia. 16.30 Programy lokalne. 17.30 Okolędowanie. 18.00 Godzina muzyki francuskiej. 19.00 Juliczkowa kolęda. 19.20 Wiadomości sportowe 19.30 Programy lokalne. 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Opowieści o Choinie 21.45 Kolędy 23.00 Programy lokalne.



Dla celów naukowych wyższej szkoły technicznej w Berlinie wystawiono dwie wysokie wieże żelazo - betonowe. Jedną z nich przedstawia powyższe zdjęcie.

antoni marczyński

straszna przygoda

powieść sensacyjna

78

— O, Boże! Aniela nie żyje?

— Zginęła od kuli — mruknął Marski w zamyśleniu — jak mój chlebodawca, jak pan Ludwik Jakieś fatum zawisło nad tą rodziną...

— Tragiczna śmierć matki wstrząsnęła Harrym do głębi—ciągnął dalej Huber. — Zaczął pić, zaczął się zaniedbywać w pracy. Ta słaba, ustępliwa kobieta miała jednak ogromny wpływ na niego; gdy jej zabrakło, Harry zaczął iść w ślady swojego ojca, hulaki i alkoholika, który skończył na delirium tremens... Tymczasem Jan Bolton, zdziwiony snać milczeniem siostry, która doń pisywała regularnie co dwa tygodnie, wysłał do niej depeszę. W odpowiedzi na nią otrzymał sążnisty list od Harryego, w którym ten doniósł wujowi, że skutkiem jakiejś eksplozji matka straciła wzrok, że wobec tego on musiał przerwać swoją pracę misyjną, że wrócił do Chicago i pielęgnuje ślepą matkę, a ten list pisze pod jej dyktandem. Dzięki temu podstępowi uchronił się od ryzykownego trudu przy podrabianiu pisma matki, a równocześnie zapewnił sobie dalszą pomoc finansową wuja. Co więcej, zaczął się domagać coraz częściej dodatkowych przekazów pieniężnych na koszty różnych operacyj u okulistów, operacyj, które się stale nie udawały, słowem nabierał wuja, jak tylko m. Był tak przezorny, że zażądał adresowania listów i pieniędzy na swoje imię, gdyż niewidoma matka nie może się podpisywać na recepisach.

Inspektor umilkł na chwilę, by przeczekać, aż przebrzmi grzmot pioruna, który uderzył gdzieś bardzo blisko pałacu. Lidia przytuliła się do matki, Julia Dorazilowa do męża, a Wawrzyniec Dorn, który także nie znosił błyskawic, wychylił duszkiem spory kieliszek dla skrzepienia odwagi...

— Tymczasem Harry staczał się coraz niżej — zaczął znów Huber. rzuciwszy do kominka grube polano drzewa — nie mogąc znaleźć zajęcia w żadnym, nawet najlichszym teatrzyku, zaangażował się do marnego cyrku, gdzie występował jako „drugi asystent" niegdyś sławnego klowna. Jemu właśnie w trakcie jakiejś wspólnej libacji wyspowiadał się ze wszystkiego, a tamten nie miał nic lepszego do roboty, jak donieść o tym do Jeleniowa. Nie trudno sobie wyobrazić, w jaką furię wpadł Jan Bolton, gdy dowiedział się, że przez dwanaście lat utrzymywano go w błędzie, że jego siostra bynajmniej nie oślepła, lecz od dwóch lat nie żyje, że Harry nigdy na żadne misje nie wyjeżdża, że księdzem nie został, tylko aktorem, a teraz jest błaznem w podrzędnym cyrku, i tak dalej... Najwięcej zaś, jako niedorodnego potomka skąpych Boltonów musiało go zaboleć to, że siostra, a po tym siostrzeniec wydoił od niego tyle pieniędzy w ciągu owych dwunastu lat...

Znowu łysnęło się, zagrzmiało potężnie i znowu Huber musiał na chwileczkę przerwać swoje opowiadanie.

— List demaskujący Harryego otrzymał Jan Bolton w lutym...

— Teraz rozumiem! — wtrącił Marski. — Teraz rozumiem, dlaczego nie pozwolił mi wysyłać marcowej raty do Chicago i dlaczego zrobił wówczas taką piekielną awanturę. Tak, tak; powiedział wtedy „dość długo mnie oszukiwano" i zabronił mi pod grozą natychmiastowego wydalenia przypominać mu kiedykolwiek o przekazach do Chicago, o tych „haniebnie wyłudzonych pieniądzach", jak się wyraził... Pamiętam, pamiętam i dopiero teraz rozumiem, co miał na myśli...

— No, więc wszystko pięknie się zgadza — rzekł inspektor, zacierając dłonie. — Miejmy nadzieję, że tak będzie aż do końca mojej opowieści, której połowę już słyszeliście. Tak, połowę... Jan Bolton wstrzymał raz na zawsze wypłatę apanaży rzekomemu misjonarzowi, dzięki czemu Harry znalazł się rychło w tarapatach finansowych. Musiał snać jednak posiadać jeszcze ze dwieście dolarów, albo nabrał kogoś na pożyczkę, skoro mógł sobie pozwolić na podróż z Chicago do Jeleniowa...

— On tutaj był?! — krzyknął Marski. — To niemożliwe! Kto, jak kto ale ja musiałbym o tym wiedzieć!

— A jednak nic pan nie wiedział, bowiem syna pani Anieli Pawley, gdy występował tutaj jak Harry Pawley, widziały tylko trzy osoby. Jan Bolton, który nie żyje, lokaj Maciej, który również nie żyje, oraz stangret Mateusz. Mateusz popijał z nim nawet i właśnie przed nim pochwalił się Harry, że będzie kiedyś spadkobiercą Jana Boltona, gdyż ma do tego największe prawa, czyli jest jego najbliższym krewnym. Gdyby nie to nieostrożne wyznanie pijanego Pawleya, kto wie, czy nie błądzilibyśmy nadal w dżungli zagadek i tajemnic. Bo i komuż przyszłoby na myśl, że człowiek rzekomo przebywający w Stanach Zjednoczonych, człowiek nikomu w Jeleniowie nie znany, człowiek, który miał zostać księdzem, misjonarzem... że ten człowiek jest sprawcą tylu strasznych zbrodni!

d. c. n.



286.

— Ha! jeżeli się znalazłeś w tak przykrym położeniu, twoja w tym wina — rzekł Verriere. — Kobiety, gra w karty, kolacyjki, zakłady na wyścigach konnych, żyjesz zaiste zbyt prędko.

— Cóżem ja temu winien? Taka to moja natura. Odzyskam ja może jeszcze to wszystko.. Obecnie czarna gwiazda wprawdzie zaświeciła nade mną, lecz to się zmieni. Szczęście powróci. Skoro tylko odbiorę kapitały, pojadę do Monaco, nic o tym nie mówiąc nikomu, i wrócę z milionami.. zobaczysz. Nie o to jednak obecnie tu chodzi.

— A o cóż? zapytał Desvignes.

— O rzecz najprostszą, kochany panie. Sukcesja moja nie została jeszcze zlikwidowana, nie mogąc przeto nic zainkasować, znalazłem się bez grosza i przychodzę cię prosić, drogi kuzynie — dodał, zwracając się do bankiera — byś mi udzielił zaliczkę dwadzieścia tysięcy franków na kapitały po matce, jakie masz u siebie. Potrącisz je sobie, skoro mój adwokat przyjedzie regulować z tobą rachunek.

Verriere chciał odpowiedzieć odmownie, Desvignes jednakże nie dozwolił mu przyjść do słowa.

— Dwadzieścia tysięcy franków— rzekł — panie wicehrabio, z przyjemnością obaj wraz z moim wspólnikiem służyć panu nimi będziemy. Racz pan przybyć po nie jutro rano między dziewiątą a dziesiątą godziną.

— Zatem, rzecz postanowiona. Mogę na to z pewnością liczyć?

— W zupełności... Nieprawdaż panie Verriere?

— Godzę się zawsze we wszystkim z tobą, mój wspólniku.

— Ach! panowie jesteście dobrymi nad wyraz — zawołał Jerzy, o potem dodał:

— Jakże się miewa ma czarująca kuzynaka, panna Aniela

— Bardzo dobrze — rzekł bankier.

— Obawiałem się aby ta smutna wiadomość, wstrząsnąwszy nią, nie zaszkodziła jej zdrowiu — mówi. Jerzy dalej.

— Jaka wiadomość? — pytał Verriere.

— Wiadomość o nieszczęściu, jakiemu uległ ten biedny Vandame..

— Kto? Vandame? — powtórzył Arnold, zamieniając szybkie spojrzenie z bankierem.

— A! najcięższe ze wszystkich, jakie człowieka spotkać jest w stanie: umarł! — rzekł Jerzy

— Umarł?! — zawołali razem obaj wspólnicy.

— Jakto... nie wiecie o tym? — pytał zdziwiony de Nervey. Chyba nie czytujecie dzienników? Jego nazwisko znajduje się na wczorajszej liście oficerów, którzy padli ofiarą cholery w Marsylii i Tulonie.

— To niepodobna! — zawołał Verriere.

— Dlaczego?

— Ponieważ Vandame, odpłynąwszy przed miesiącem, powinien obecnie znajdować się już w Tonkinie, lub bardzo blisko tegoż.

— Powtarzam, że czytałem jego nazwisko.

— Pomyliłeś się, złudzony podobieństwem nazwiska być może.

— Nie; wyraźnie było publikowane: „Emil Vandame, porucznik siódmego pułku artylerii". Czyż podobna się było omylić? Sądząc, że o tym już wiecie, pytałem, czy wiadomość ta nie wywarła złego wpływu na zdrowie mojej kuzynki, która go miała zaślubić?

— Mylisz się... — rzekł Verriere — nigdy nie było mowy, o tym małżeństwie. — Aniela jest narzeczoną mego wspólnika. Wkrótce nastąpią ich zaślubiny.

Desvignes podniósł się z krzesła.

— Racz pan przybyć jutro rano, panie wicehrabio — rzekł, przerywając rozmowę — będziemy się starali zadowolnić twoje żądanie.

Jerzy de Nervey, pożegnawszy obu, wyszedł zdumiony oznajmieniem bliskich zaślubin kuzynki z Arnoldem Desvignes.

— Umarł więc Vandame... umarł! czy podobna? — zawołał Verriere, skoro drzwi gabinetu zamknęły się za wicehrabią. — Otóż, mój kochany, szczęśliwa wiadomość...

— Tak, jeżeli jest prawdziwą... — odrzekł Desvignes — o czym potrzeba nam się bezzwłocznie upewnić. Czy masz wczorajsze dzienniki?

— Leżą na moim biurku, weź je i czytaj. Wszakże nie w dziennikach to, sądzę, szukać nam trzeba upewnienia, lecz raczej w ministerstwa wojny.

— Masz słuszność, idę tam... Czekaj tu na mnie, moja nieobecność nie potrwa długo.

To mówiąc, Desvignes wziął kapelusz i wyszedł, a napotkawszy fiakra, wsiadł weń, jadąc do ministerstwa, gdzie udał się do specjalnego biura objaśnień.

Dano mu tam następującą odpowiedź:

— Wiadomość ta jest prawdziwa, porucznik Emil Vandame zmarł na cholerę.

— Ależ on powinien już być w Tonkinie... — ozwał się Desvignes.

—Nowy rozkaz, wydany do armii, opóźnił odpłynięcie okrętu i porucznik zachorował w Tulonie.

— Nadesłano panom akt jego zejścia?

— Dotąd nie jeszcze, lecz wkrótce zapewne nadeślą. Nie zachowaj pan sobie w tym razie żadnej nadziei.

Arnold pośpieszył na ulicę Le Pelletier.

— I cóż? zapytał Verriere, oczekujący na jego powrót niecierpliwie.

— Cóż... sprawdza się... umarł!..

— Znów mniej o jednego spadkobiercę i to najbadziej dla nas niebezpiecznego!..

— Tak, los nam sprzyja, trzeba z tego korzystać. Powracaj dziś sam do Malnoue, mój wspólniku, mam interesy do załatwienia w Paryżu.

Desvignes w rzeczy samej potrzebował widzieć się z Will Scotem, Trilłym, Agostinim, miał wydać im polecenia, które wkrótce poznamy.

Wróciwszy z Malnoue, Verriere wczesnym porankiem nazajutrz zastał już swego wspólnika przy biurku, oczekującego na przybycie Jerzego de Nervey.

— Radbym sam przyjąć wizytę tej smutnej osobistości — rzekł Arnold do bankiera. — Jeżeli masz coś na mieście do załatwienia, korzystaj z tego.

d. c. n.

Z OLKUSZA.

(o) **HOJNA OFIARA NA BEZROBOTNYCH.** Fabryka drutu i gwoździ braci Szajn w Sławkowie zadeklarowała na zimową pomoc dla bezrobotnych pow. olkuskiego, sumę zł. 12.000.

Na poczet tej sumy, zarząd fabryki wpłacił na rachunek komitetu do KKO. w Olkuszu, kwotę zł. 5000.

(o) **PORACHUNKI PO ZABAWIE.** W dniu wczorajszym przywieziono do szpitala olkuskiego 20-letnia Stanisława Jurgę z Pomorzan pod Olkuszem pokłutego nożem.

Jurga wracał 4 bm. nad ranem z zabawy do domu i na drodze został napdanięty i pobity przez Józefa Kalisia z Pomorzan

(o) **EKSPLOTACJA GIEŻYNY.** Po kilkuletniej przerwie, wznowiono eksploatację gieżyny (żużli, pozostałych po starych hutach) z okolicy Starego Olkusza.

Przedsiębiorcy wysyłają tej gieżyny do hut górnośląskich po kilka wagonów dziennie.

Ekspoatacja gieżyny jest następstwem podrożenia cynku. żużle te bowiem zawierają dość spory procent tego metalu.

—ooo—

Lublin chce mieć radiostację

Na posiedzeniu rady miejskiej Lublina jeden z radnych klubu gospod. postawił nagły wniosek, aby w Lublinie wzniesiono radiostację nadawczą, względnie narazie studio, które by transmitowało programy regionalne Raszyna.

Wniosek umotywowano tym, że w Lublinie kwitnie ożywione życie artystyczne muzyczne i literackie oraz że Lublin jest środkiem życia kulturalnego wschodniej części Polski.

W CIEPLE DOMU, PRZY WIECZERZY, POMYŚLCIE O TYSIĄCACH GŁODNYCH I ZZIĘBNIĘTYCH. POMÓŻCIE IM, SKŁADAJĄC OFIARĘ na POMOC ZIMOWĄ

Zgon oryginalnej kobiety i najbogatszej angielki

Z Londynu donoszą o śmierci Lady Houston, która zmarła w wieku lat 61.

Lady Houston dawna aktorka dramatyczna wyszła w r. 1926 po raz trzeci zamąż za lorda Houston, który pozostawił jej przed pięciu laty w spadku majątek

wynoszący 300 milionów złotych.

Spadkobierczyni wsławiła się tem, że odmówiła zapłacenia podatku spodkowego wynoszącego 100 milionów, twierdząc, że majątek jej męża leżał na wyspach Normandzkich objętych odrębnem ustawodawstwem. Zatarg ze skarbem został uregulowany w ten sposób, że Lady Houtson zaproszona na herbatkę do ministra Churchilla wręczyła mu dobrowolnie

czek na 100 milionów,

jako ofiarę na obronę narodową.

Zmarła milionerka znana była ze swej oryginalności poglądów politycznych. W ostatnich czasach

ofiarowala 20 milionów na armię,

lecz dołączyła do czeku list tak szyderczej treści, że minister Chamberlain zwrócił jej czek. Najoryginalniejszym jej wyczynem było zakupienie 615 papug i przesłanie ich wszystkim posłom do parlamentu, na znak protestu przeciw ich zbytniej potulności wobec polityki rządu.



NA BOISKACH I BIEŻNIACH

Rozwiązanie zebrania SOSNOWIECKIEJ „MAKKABI".

W ub. niedzielę odbyło się walne zebranie sosnowieckiej Makkabi. Najważniejszym punktem obrad miała być sprawa zamierzonego połączenia się Makkabi z Nordią (Sosnowiec).

Na wstępie obrad prezes Makkabi i kilku członków zarządu wypowiedzieli się przeciwko wprowadzeniu na salę członków Nordii.

W związku z tym powstała wrzawa, gdyż poszczególni członkowie starali się wzajemnie przekrzyczeć. W końcu na sali pozostali jedynie członkowie opłacający składki. Przewodniczący zebrania p. Lichtensztajn nie mógł jednak opanować zamieszania i uspokoić obradujących, wobec czego policja rozwiązała zebranie.

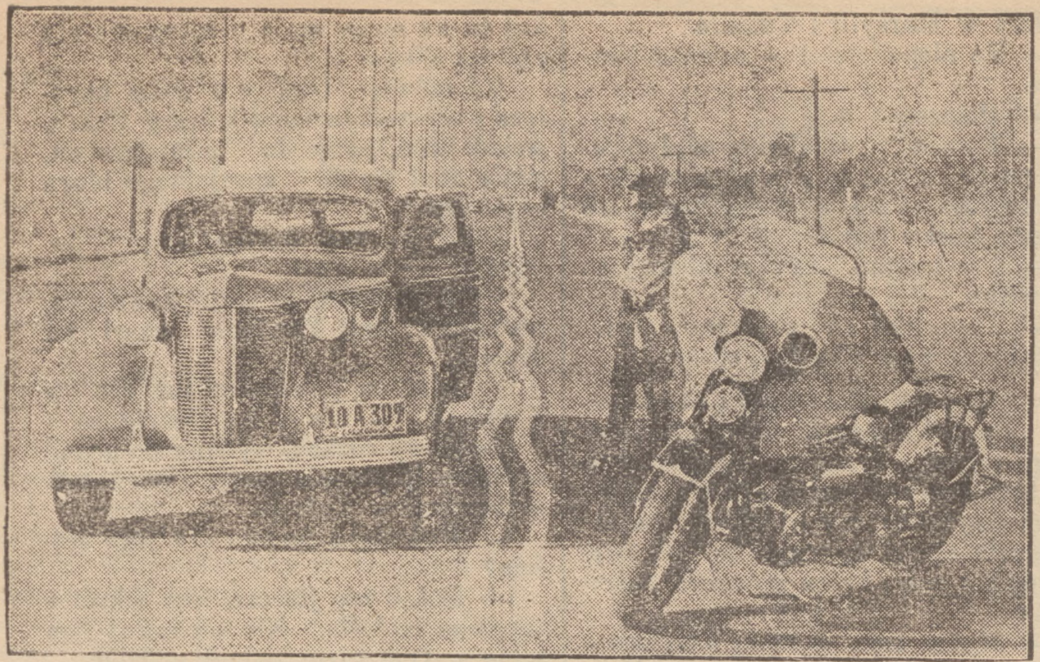
Mistrzowstwa Zakopanego W ŁYŻWIARSTWIE.

W bezbarwnym sezonie naszych łyżwiarzy ,na pierwszy plan wybiło się Zakopane, które pierwsze zorganizowało wielkie międzynarodowe zawody w jeździe figurowej mistrzostwo „zimowej stolicy Polski".

Wyniki zawodów: W jeździe figurowej pań: 1) Ewa Reisinger (Austria), 2) Emmy Polack (Austria), 3) Greta Veidt (Austria) 4) Ziajówna (Polska, Śl. Tow. Łyżwiarskie).

W jeździe figurowej panów: 1) Edi Rada (Austria), 2) Herberz Alwardt (Austria), 3) Lass Toe (Niemcy), 4 Sojka Polska, Śl. T. Ł.) 5) Artur Breslauer (Polska, Śl. T. Ł.)

W jeździe figurowej parami: 1) Ewa Prawtz i P. Weiss (Niemcy), 2) Hildegrad Faulhaber i dr. Karol Eigel (Austria), 3) rodzeństwo Kalusowie (Polska, Śl. Tow. Łyżwiarskie).



W Ameryce dla ułatwienia kierowcom orjentacji na niebezpiecznych miejscach skrzyżowania dróg autostrady są oznaczone linją zygzakowatą.

Jak doszło do konfliktu
na walnym zebraniu P. Z. P. N.

Jak to wczoraj doniesiliśmy, w Warszawie odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków PZPN. Przedstawiciele zarządu PZPN. dosyć sprytnie przystąpili do motywowania swych wniosków i zorjentowawszy się, że niektóre z nich nie mają najmniejszych szans powodzenia poszli na kompromis. W trakcie dyskusji wycofano ze strony PZPN. najbardziej może zasadnicze i „rewolucyjne" wnioski o typie dyktatorskim, a mianowicie zatwierdzenie kierowników sekcji piłkarskich przez zarząd okręgu.

Skutkiem takiego ugodowego stanowiska zarządu PZPN. i zrezygnowania z dyktatorskich posunięć, delegaci ustosunkowali się do innych wniosków dość przychylnie i niektóre z nich z pewnymi poprawkami nawet uchwalili.

M. in. na wniosek PZPN. uchwalono, że prezes okręgu wybierany będzie na przeciąg 3 lat, a nie jak dotychczas na rok, a członkowie zarządu okręgu wybierani będą również na przeciąg 3 lat z tym że corocznie w ilości 1/3 z ogólnej liczby członków władz okręgu tracą mandaty drogą losowania.

Jednocześnie uchawolono także że komisja rewizyjna będzie również na 3 lata wybierana. Przeciwko temu wnioskowi głosowali jedynie delegaci Kielc, śląskiego podokręgu robotniczego, Krakowa i Łodzi. Wynik głosowania brzmiał 158:76 głosów, a ponieważ większość statutowa (2/3 obecnych) wynosiła 156 głosów, wniosek ten przeszedł dwoma głosami.

Tymczasem w dalszym ciągu obrad, po uchwaleniu kilku drobniejszych projektów PZPN. doszło do punktu wybierania także prezesa PZPN. i członków zarządu PZPN. na 3 lata.

I tutaj spotkała wnioskodawców czyli zarząd PZPN niebywała niespodzianka — Oto wniosek o trzyletnią kadencję, którą już uchwalono dla władz okręgów, został obalony jeśli chodzi o władzę PZPN.

Przyczyniła się do tego delegacja warszawska, która przyłączyła się niespodziewanie do negatywnie ustosunkowanych wymienionych wyżej czterech delegacyj. Delegacja warszawska w myśl wyraźnych dyrektyw swego zarządu, niezadowolonego, jak się orjentujemy, z pewnych posunięć PZPN. (sprawy terminów, sprawy personalne) oddała swój głos przeciwko wnioskowi. Za wnioskiem opowiedziało się 137 głosów, a przeciwko wnioskowi 97, a zatem większość statutowa nie została uzyskana. Wywołało to wielką konsternację wśród delegacji PZPN. Obrady toczyły się wprawdzie dalej, ale w drugiej sali członkowie zarządu PZPN. zastanawiali się nad wytworzoną sytuacją.

Ostatecznie wszedł na salę prezes PZPN gen. Bończa - Uzdowski i oświadczył, że tego rodzaju stanowisko jest niepoważne i musi to traktować jako votum nieufności dla zarządu PZPN. Wobec powyższego gen. Bończa - Uzdowski imieniem zarządu zgłosił rezygnację całego zarządu PZPN., decydując się jednocześnie na prowadzenie agend zarządu do walnego zgromadzenia zwyczajnego w połowie lutego.

Po tym oświadczeniu, członkowie zarządu PZPN. opuścili salę obrad, przechodząc do drugiego pokoju. Sytuacja stała się bardzo naprężona.

Nie udało się jednak przekonać zarządu PZPN. do zmiany swego stanowiska, wobec czego przesilenie nie zostało zażegnane i zarząd PZPN. trwa nadal przy swej rezygnacji pełniąc jedynie agendy związku do połowy lutego, tymczasowo.

Miano jeszcze na zakończenie rozpatrywać wnioski PZPN. odnośnie zmiany organizacji okręgów i systemu rozgrywek. PZPN.-owi chodziło tutaj o zmniejszenie ilości okręgów i przyznanie prawa do udziału w rozgrywkach o wejście do Ligi tylko takim okręgom, które posiadają co najmniej 45 klubów.

Po dyskusji postanowiono żadnych uchwał w tej sprawie nie podejmować, a na wniosek płk. Rudolfa uchwalono wyłonić komisję, która rozpatrzy to zagadnienie do dnia 21 stycznia i następnie przedstawi swe wnioski okręgom tak, by można było rozpatrywać je na zwyczajnym walnym zgromadzeniu PZPN. w połowie lutego.

Do komisji tej zaproszono dwuch delegatów zarządu PZPN., delegata Ligi kpt. Kublina, delegata Wołynia dr. Ksoka, delegata Poznania inż. Dickmana i delegata okręgu kieleckiego p. Wolskiego z Sosnowca.

—ooo—

Mistrzowstwa narciarskie Polski
NA ŚLĄSKU.

Polski Związek Narciarski powierzył zorganizowanie mistrzostw narciarskich Polski, które odbędą się w dniach 31 stycznia i 2 lutego w Wiśle na Śląsku, Okręgowi Narciarskiemu, Śląskiemu oraz Śląskiemu Klubowi Narciarskiemu.

Program sportowy mistrzostw Polski obejmuje kombinację klasyczną tj. bieg 18 km. i skoki do kombinacji, nadto bieg otwarty 50 km. i 18 km. oraz wolny konkurs skoków. Powyższe mistrzostwa stanowią doroczny przegląd narciarstwa polskiego i są najpoważniejszą imprezą sportową, organizowaną w obecnym sezonie zimowym przy udziale zawodników zagranicznych.

Polski Związek Narciarski wystosował zaproszenie do szeregu zagranicznych organizacji narciarskch i należy się spodziewać licznego udziału zawodników zagranicznych, reprezentujących najwyższą klasę narciarstwa światowego.

Mistrzowstwa narciarskie Polski obok ich atrakcyjności o charakterze sportowym zasługuja na uwagę jeszcze z tego powodu, że odbywać się będą w Wiśle, niezwykle pięknej okolicy Beskidów, która dysponuje pierwszorzędnymi pensjonatami dla pomieszczenia licznie przybyłych gości. Przewidziany jest z okazji zawodów przyjazd do Wisły 4 pociągów popularnych z różnych stron Polski.

Konkurs skoków zostanie rozegrany na skoczni narciarskiej w Głębcach w Dolinie Łabajowej.

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY I PRACE

POTRZEBNY pracownik fryzjerski od zaraz i uczenica. Sosnowiec, Dekerta 8.

CHŁOPCA silnego i rosłego przyjmie na posyłki Drukarnia, ul. Warszawska 20.

ZGUBIONE DOKUMENTY

MOLENDOWA MARIA unieważnia skradzioną legitymację urzędniczą nr. 12 wydaną przez Naczelnika więzienia w Będzinie.

LEON SZOPA, Siewierz, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Zawiercie.

FRANCISZEK MIKOŁAJ KRAJEWSKI zgubił książeczkę wojskowa wydaną przez PKU w Będzinie.

KRZYSZTOFCZYK JÓZEF zgubił legitymację Ubezpieczalni Społecznej wydaną w Sosnowcu

LOKALE

LOKAL restauracyjny do wynajęcia. Sosnowiec, Piłsudskiego 24.

MATRYMONIALNE

MŁODY, niezależny — pozna panią przystojną, wybitnie kulturalną. Cel towarzyski Listy (z fotografią zwrotną) pod „23" do „Larum", Katowice, Damroto 6.

RÓŻNE

ZA długi żony mojej Katarzyny z Kańskich oraz całej rodziny od dnia dzisiejszego nie odpowiadam i płacił nie będę Michał Kalinowski, Dąbrowa Górn., Zielona dom 7.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.